

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 2,50 zł. dla odbiorców pismo na miejscu 2 zł. — Cena pojedynczego numeru 10 groszy.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52, TELEFON 22-45.
Konta w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12.
Godziny przyjęć redakcji: od poniedziałku z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 18-ej.
KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO”, II ALEJA 28.

CENY OGŁOSZEŃ: za pierwszą linijkę przed tablicą: 50 gr. w teście i nadciśnięcie 40 gr. za tablicą 30 gr. Drobne ogłoszenia: słowa tytułowe 25 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenia: drobne 1,50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 procent drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnym ceny o 25 proc. wyższe. Ogłoszenia okładek fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat.

Nr. 54

Częstochowa, czwartek 7 marca 1940 r.

Rok II. (XXXV)

Ukończono już wytyczanie granicy niemiecko-sowieckiej.

Nowy brytyjski zamach piracki.

Wzdłuż linii granicznej wbito 2820 pali.

Moskwa, 6 marca. W dniu 27-go lutego br. ukończono prace około wytyczenia granicy niemiecko-sowieckiej na przestrzeni około 1500 km. Ogółem wbito 3820 słupów granicznych.

Prace pomiarowe na nowym pograniczu znajdują się w fazie końcowej. O ukończeniu prac przesłała centralna komisja do spraw granicznych zawiadomienia do rządu Niemiec oraz rządu Unii Sowieckiej, treści następującej:

Do Ministra spraw zagranicznych Niemiec p. J. von Ribbentropa, do Komisarza ludowego spraw zagranicznych Unii Sowieckiej Republik Radzieckich p. W. M. Molotowa.

Mieszana komisja centralna Niemiec i Unii Sowieckich dla spraw granicznych donosi rządowi Niemiec oraz rządowi Unii Sowieckiej, że wytyczenie linii granicznej, na przestrzeni około 1500 km zostało w dniu 27 lutego br. ukończone. Ogółem wbito 2820 słupów granicznych. Obliczenie terenów przygranicznych jest zasadniczo zakończonym. Jedynie na małych tylko odcinkach, których uzgodnienie nie mogło być dokonane, prace zostaną podjęte bezpośrednio po rozpozach. Obecnie mieszana komisja centralna rozpatruje i bada wyniki lokalnych komisji granicznych i przygotowuje ostateczne wykończanie dokumentów dotyczących spraw granicznych. (p.)

Budowa kanału łączącego Dnępr z Bugiem.

Otwarcie nastąpi 15 kwietnia br.

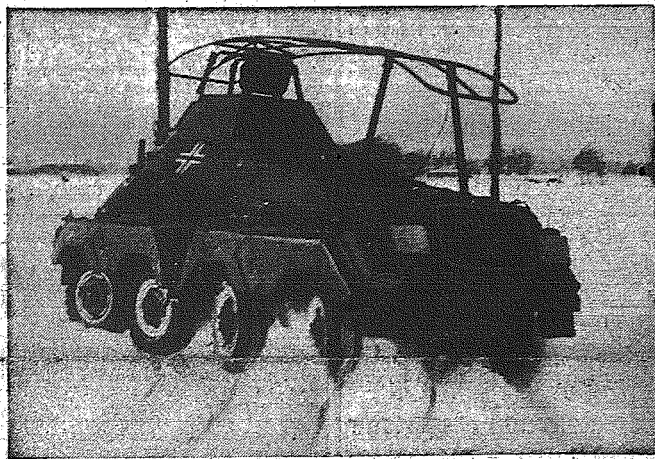
Moskwa, 6 marca. — W „Prawdzie” znajdujemy sprawozdanie kierownika budowy kanału Dniepr-Bug — Sawinkowa o przebiegu prac nad budową tej niezwykłej waznej drogi komunikacji śródlądowej, która niezawodnie odegra bardzo ważną rolę w handlu wymiennym między Sowietami a Niemcami, jako przysła droga wodna, łącząca Bałtyk z morzem Czarnym.

Zasadniczą długość kanału, który polaczy Przypoc z Bugiem, wynosi 202 km, przyczem wykorzystany będzie spław do rzeczy Przypoc, Piny i Muchawca, przebiegających przez okolice Pińska i Brześcia n. Bugiem.

Na całej przestrzeni prowadzone są ro-

boty, wykonywane w przyśpieszonym tempie. Na ukończeniu są już roboty ziemne, jak również prace przy budowie mostów. Niebawem rozpoczyna się roboty około budowy urządzeń przybrzeżnych i przepustów wodnych, których ogółem będzie osiem. Wszystkie konstrukcje metalowe urządzeń portowych, i śluz wodnych będą wykonane w jednej z fabryk kijowskich. Odcinek kanału długości 15 km będzie zbudowany zupełnie na nowo, przyczem przewidywane jest wykopanie 12 metrów głębokości kanału. Do prac tych będą użyte m. in. metody wysuszenia i nowocześnie obrzynanie drzew.

Wysoki stan wody, jaki oczekiwany jest z nastaniem wiosny ma być wykorzystany dla usławnienia kanału, którego otwarcie dla żeglugi okrętowej przewidziane jest na 15 kwietnia. Do prac przy kanale zostaną skierowane liczne brygady robotnicze z północnej ludności, zaś kierownictwo robót spoczywa w rękach doświadczonych urzędników komisariatu ludowego robót wodnych. (p.)



Pomimo śnieżyicy i mrozu pancernie samochody patrolują teren przyfrontowy, bezczaj, czy gdzie nieprzyjaciel nie przygotuje natarcia. Na zdjęciu widzimy jeden z samochodów pancernych armii niemieckiej podczas akcji wyprzedzającej w zainicjowanej okolicy.

Rada wyżywienia dla obszarów General. Gubernatorstwa.

Warszawa, 6 marca. — Z inicjatywy Generalnego Gubernatora, ministra Rzeczy dr. Franka odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie zapotrzebowania w środku żywności mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa. W konferencji, o przewodzący Generalnego Gubernatora min. dr. Seyss-Inquarta, udział również wzięli członkowie gubernatorstwa i kierownicy oddziałów wyżywienia przy wszystkich dystryktach.

Kierownik wydziału wyżywienia przy urzędzie Generalnego Gubernatora Körner, zagaił posiedzenie, poczem wygłosił obszerny referat, obrazujący ogólną sytuację wyżywienia i wydane dotychczas zarządzenia, mające na celu zapobieżenie brakom wśród polskiej ludności. Mówca stwierdził przytem, że pomimo szczególnie ciężkich skutków wojny na terenie,

nad którym sprawuje on pieczę, zadane doprowadzić do wymiany towarowej z państwem niemieckim i w ten sposób regulować zapotrzebowanie w środku żywności, że pomimo ostrej zimy nie są żadne przyszłości żadne poważniejsze troski w tej dziedzinie.

W czasie obszernej dyskusji, zainicjowanej osobiście przez Generalnego Gubernatora, omówiono z kolei zagadnienia zapotrzebowania w żywności czterech dystryktów. Generalny Gubernator zarządził na rok bieżący wydanie szeregu postanowień, mających na celu szczytliwe zwiększenie ilości artykułów żywnościowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Zrealizowanie tych postanowień przekazał on gremium osobistości, które ukonstytuowało się jako rada wyżywienia dla Generalnego Gubernatorstwa.

nienie swych zadań na terenie dystryktu lubelskiego uważa on za szczególnie trudne z tego powodu, ponieważ właśnie ta dzielnica Polski była poprzednio szczególnie zaniedbana pod względem techniczno-komunikacyjnym. Jak najszybciej normalizacja i uporządkowanie stosunków na terenie tego dystryktu jest jednak równocześnie niezwykle ważne, ponieważ dystrykt ten stanowi rezerwe dla Generalnego Gubernatorstwa ze względu na swój charakter wybitnie rolniczy, dający nadzwyczajnie produkcję rolniczą.

Anglicy rozstrzelali trzech obywateli cypryjskich.

Powodem odmowa pójścia na linie Maginota.

Kandia (Kreta), 6 marca. — Z wyspy Cypr przeniknęły na wyspę Kreta pogłoski, że Anglicy na wyspie Cypr skazali na śmierć trzech rozstrzelano trzech tamtejszych mieszkańców. Wyrok został wykonany.

Powodem skazania była odmowa Cypryjsków udania się do Francji na front wojny i walczenia za interesy angielskie.

Protest włoski wywołał silne wrażenie w Stanach Zjed.

Nowy Jork, 6 marca. Protest Włoch przeciw zapowiedzianej przez Anglię blokadzie węglowej został podany przez całą prasę amerykańską w formie sensacyjnej. Wpłynęła na to i ta okoliczność, że cały system blokady ładowania z kradzieżami poczty wywołał w Ameryce niezadowolenie, a ponadto protest porusza takie zagadnienia, które spowodowały również wielokrotne protesty ze strony Stanów Zjednoczonych.

Gubernator Zörner objął kierownictwo dystryktu lubelskiego.

Uroczyste wprowadzenie w urząd przez Generaln. Gubernatora

Lublin, 6 marca. — Generalny Gubernator min. Niemiec dr. Frank przybył do Lublina na uroczysty akt wprowadzenia na urząd nowego szefa dystryktu lubelskiego, gubernatora Zörnera.

Celem powitania Generalnego Gubernatora stawił się na dworcu honorowy batalion policji i sztafet szturmowych (SS), wraz z oddziałem motocyklistów oraz kompania niemieckiej samoobrony. W akcie wprowadzenia w urząd nowego gubernatora wzięły udział kierujące osobistości niemieckich urzędów oraz generalowie armii niemieckiej.

Generalny Gubernator min. Niemiec dr. Frank, przewodnił gubernatora Zörnera na urząd, przyczem wygłosił mowę, w której wskazał linie wytyczne, jakie mają służyć nowemu gubernatorowi do przeprowadzenia prac, mających na celu odbudowę normalnego życia w dystrykcie lubelskim.

Gubernator Zörner oświadczył w swej odpowiedzi, że wyczerpał wszystkie siły, aby postawić administrację tego terenu na wysokości zadania i dodał, że teren oddany jego opiece mierzy 30 tys. km. kw. i liczy 2 i pół milij. mieszkańców. Wypel-

Angielscy żołnierze „zabłądzili” do Belgii.

Bruxelles, 6 marca. — W poniedziałek dwaj żołnierze angielscy, w pełnym uzbrojeniu, zostali znalezieni w belgijskiej miejscowości „Bourgenne”. Templeuve (Henegau), gdzie w powojennej gospodzie z całym spokojem pili herbate. Obydwóch Anglików zatrzymała tendarmeria belgijska i odwiezła ich do Brukseli, gdzie mieli zostać internowani.

Przypadokobu Anglii ci zabłądzili. Wypadki, w których żołnierze angielscy zbłądzą aż poza granicę belgijską i docierają nawet, tak się to raz zdarzyło, do wiatraków pewnego kupa w Tournai, a zatem 20 km od granicy, mnożą się w podejrzany sposób. Czyżby życie w neutralnej Belgii przestało się im bardziej od pobytu na francji?

Nowy brytyjski zamach piracki.

Angli a skonfiskowała włoskie okręty z węglem niemieckiego pochodzenia

Amsterdam, 6 marca. Brytyjski minister blokady Cross oznajmił w Izbie Gmin, że władze angielskie skonfiskowały ostatnio dwa parowce włoskie, które w poniedziałek opuściły port w Rotterdamie z ładunkiem węgla niemieckiego pochodzenia, przeznaczoną dla Italii.

Na pytanie jednego z posłów, czy jest faktem, iż niemiecki węgiel bývá eksportowany przez Rotterdam na włoskich statkach, minister odpowiedział: „Obecnie ustalo to już”. Wszystkie transporty węgla niemieckiego, które przez Rotterdam były

przewożone do portów włoskich będą obecnie zatrzymywane jako konfabanda. Węgiel dónał z Londynu, że oba włoskie statki transportowe odatlowano do portu angielskiego do staacji kontroli konfabandy. Nazwy statków włoskich brzmią „Orata” i „Loasa”.

Ponadto na zachodnim wybrzeżu Anglii zatonił brytyjski parowiec „Pacific Reliance” pojemności 4.700 ton rej. Żaglowa została wysadzona na ląd w Kornwauli.

10.000-tonowy statek brytyjski storpedowany.

Amsterdam, 6 marca. Angielski b. Był to jeden z największych i najbardziej nowoczesnych ang. okrętów-cystern. Władze brytyjskie „Charles F. Meyer” (10.916 t, r.) został w ub. poniedziałek wleczony storpedowany w kanale La Manche. Na statku powstała eksplozja wywołana gwałtowną detonacją, poczem statek zatonął. Angielskie kontrtorpedowce i samoloty, które pospieszyły z pomocą na skutnie sygnałów o ratunek, przybyły już za północy. „Charles F. Meyer” był jednym z największych i nowoczesniejszych okrętów-cystern. Został on zbudowany w roku 1938, w warsztatach firmy Blohm et Voigt w Hamburgu dla towarzystwa Oil Steamers Ltd. w Hongkongu.

Rosjanie usiłują przejść przez zatokę Wyborską.

Helsinki, 6 marca. — Według doniesień fińskiego komunikatu wojskowego, Rosjanie usiłowali przejść zatoką Wyborską na zachodniej części półwyspu Karelskiego. Dłuższe ataki wojsk rosyjskich były kierowane na Aeyrarpaez, Pitkaeranta oraz między zatokę Wyborską a Vuoksen. Na zachodniej polaci półwyspu Karelskiego, zwłaszcza pod Taipala, obydwie strony ostrzeliwały się artylerią. Także i pod Kollasauki toczyły się walki przez cały dzień, które trwały w dalszym ciągu. Ponadto gdy działalność fińskiej floty powietrznej była skierowana głównie przeciwko obiektom wojskowym na półwyspie Karelskim, to lotnictwo rosyjskie skierowało swoje ataki na miejscowości Leppeharanta, (Villmanstrand), Kaukas i Matkaselka. W głębi kraju bombardowano miejscowości Kotka, Myrskyluoksi, Kausala, Inguria i dolinę Kymmenen.

Niemiecki komunikat wojenny.

Ozwołony ogień artylerji między Mozlą a Lasem Palatyńskim. Loty wywiadowcze nad wschodnią Francją.

1) Berlin, 6 marca. — Naczelny dowódca armii niemieckiej komunikuje: Między Mozlą i Lasem Palatyńskim miejscami bardziej ozwołony ogień artylerji i obustronna działalność patroli wywiadowczych. Jak podano w specjalnym komunikacie,

jedną z łodzi podwodnych po powrocie z raidu dalekomorskiego zameldowała o zatopieniu 36.000 tonami nieprzyjacielskiego Flota powietrzna kontynuowała w dniu 4 marca 1940 r., pomimo niskarowoty warunków atmosferycznych, swoje loty wywiadowcze nad wschodnią Francją. (p.)

Tajemnicza kradzież broni w londyńskich koszarach.

Amsterdam, 6 marca. — Z pewnych koszar, w zachodniej dzielnicy Londynu, zginęło w tajemniczy sposób wiele broni i znaczna ilość amunicji. Ponieważ skład ten stał się pilnie strzeżony, przez władze angielskie stała przed zagadką wyśledzenie, jakże wzięli tak wielkie ilości broni. Zawiadomiono nawet Scotland Yard śledstwo prowadzą detektywów z oddziału specjalnego, który niedawno był użyty w akcji przeciwko irlandzkiej armji republikańskiej. Tem samem aseruje się wrażliwość, że i tym razem podejrzewa się Irlandczyków o dokonanie tej kradzieży.

Nieudały występ gościnny p. Giraudoux

Reorganizacja francuskiej „propagandy”. — Chautemps następcą Giraudoux

Bruksela, 6 marca. W największej tajemnicy został zwolniony ze swego stanowiska p. Giraudoux — wielka nadzieja propagandy francuskiej. Premier francuski Daladier powierzył swemu zastępcy min. Chautemps reorganizację t. zw. komisariatu Informacji i, w związku z tem, całej służby prasowej i radiowej. Jego misja określana jest narazie jako tymczasowa, ale nie ulega wątpliwości, że następcą Chautempsa zostanie mianowany „ministrem Informacji”. Jest prawdopodobnem, że Giraudoux po

swym nieudalnym występie gościnnym, powrócił na swoje dawne stanowisko na Quai d'Orsay (ministerstwo spraw zagranicznych). Daladier ustłował za wszelką cenę utrzymanie w tajemnicy te zmiany w kierownictwie propagandy. Czynniki w Paryżu korespondencji pism zagranicznych byli przesłali o niesamieszczanie wzmianek o mianowaniu Chautempsa, nie zrezygnowali jednak z niedyskrecji, tem więcej, że usuniecie p. Giraudoux było, tak czy tak, publiczną tajemnicą.

Rozbitkowie ze szwedzkiego okrętu uratowali przez Belgów

Bryksela, 6 marca. Według informacji dziennika „Vingtième Siecle” przybył do Ostendy belgijski statek rybacki „John de Waele” wraz z 39 osobami żaglowi z uszkodzonego okrętu szwedzkiego „Dalara” (3.927 t. r.), których przyjeżdżano na pokład statku. Wspomniany statek belgijski natknął się w dniu 13 lutego br. w odległości 100 mil morskich na półn. wschód od wysp Tenne na 23 lodgie ratunkowe szwedzkie, wobec czego zapożyczono się rozbitkami i przysłał ich na swój pokład. (p.)

Dważne zlecenia eksportowe

Lipsk, 6 marca. — Zarówno w niedziele, jak i w ciągu poniedziałku był ruch na terenie Targów niewielki ożywiony. Jak komunikuje urząd targowy, był popyt na eksportaty bardzo wielki i przeszedł wszelkie oczekiwania. Przyjazd gości zagranicznych był również całkowicie zadowalający. Większe zamówienia udzieliły m. in. kraje skandynewskie, holenderskie i Włochy. Obecnie dojeżdżają do zawarcia szeregu poważnych transakcyj. Wytwórcy są przekonani, że przyjazd gości zagranicznych znacznie się zwiększy.

Burza przerwała komunikację okrętową między wyspami duńskimi.

Kopenhaga, 6 marca. — Burza z północnego zachodu, obrzuciła spływ lodów i niezwykle rozmiarów zatory lodowe na wszystkich morskich wodach duńskich spowodowały, że wiele obliczanych porządkach winno, w ostatnich dniach ponownie zupełnie zatamowanie ścieżki okrętowej między wyspami Danii. Zatem, znie to nastąpiło nietylko w komunikacji przez Wielki Belt, ale także z Kopenhagi do Ahus i Alborg, a nadto przerwa zostały połączenia między Danią i Szwecją z Helsingora do Helsingborg. Ostatni statek promowy przez Belt mu-

siał, na dziewięćgodzinnej dapernej wale, w „Indiam”, powrócił do punktu wyjścia. Postawiano się kry lodowej na Kattegat, co do przerwania komunikacji okrętowej między stolicą Danii a prowincją Jutlandia. W porcie Vedbaek na Oresund odbył się spłaznienie lodów, które nieopóźnianie w ciągu 3 i pół godzin dostępną wyznaczyły szczytów maszyn lodzi rybackich stojących w porcie, umożliwiając im północną. O pólnocnym spłaznieniu lodów donoszą z Poudby i Lolland, gdzie masy lodowe doszły wysokości 5 metrów ponad poziom wody. (p.)

Angli czeka niemiły proces.

Nowy Jork, 6 marca. — Znany amerykański prawnik i adwokat Nungst zamierza niebawem skierować do nowojorskiego sądu cywilnego sprawę z pozwodem 120 Amerykanów, pasażerów „Athenii” którzy jak wiadomo ulegli katastrofie Pasztorowa bada się domagał od brytyjskiej firmy armatorskiej Donaldson Anchor Line wzgl. Cunard odszkodowania za poniesione straty materialne.

Anglia utraciła znowu 12 tysięcy ton.

Zatonięcie parowców „El Clorvo” i „Pacific Reliance”.

Amsterdam, 6 marca. Według doniesień nadszłych z Londynu, angielski parowiec-cysterna „El Clorvo” (5.481 t. r.) zatonił na Atlantyku w wyniku eksplozji. Okret ten z ładunkiem ropy odbywał podróż z Trinidad do Londynu.

Azaskolwiek wielu pasażerów „Athenii”, którzy oczekali, odnosi się przychylnie do Anglii i Francji — odwiedziwszy Nowy Jork — to jednak wznowienie się ich rozkazanie o winie Anglii zwycięzca na wysostach Churchilla, w których mówił o ogólnych ścieżkach towarzyszących katastrofie „Athenii”, a które są uważane jako „zesa wymisy. Suma, jakie wypłaty uszkodzeni się domagała, wynosiła około 700 000 dolarów. (p.)

WILKI.

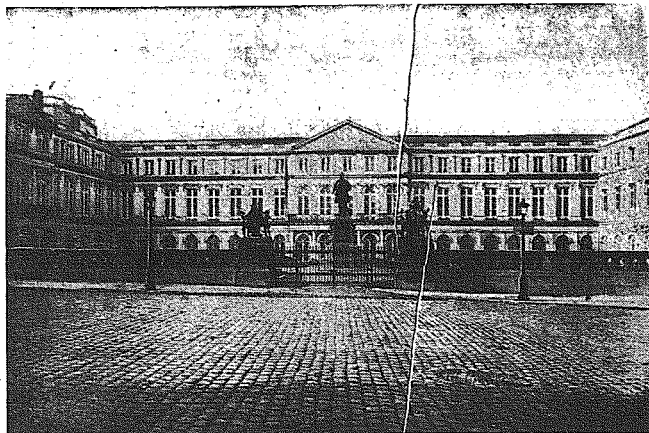
Noc była, kiedy spośród niskich drewnianych domków małego miasteczka wysunęły się sanki, na których rysowały się dwie postacie. Jedną z nich był mężczyzna, zaledwie 20-letka lat liczący, otulony szumą szopowa, w barankowej czapce, nasunięty na czoło. Trzymał lewą rękę i kiedy niekiedy cwałował, raczej dla dania koniowi do porzucenia, niż dla siebie samego, aniżeli dla zachęcenia go do większego pospiechu. Obok niego siedział żona w futrze z lisów, w dużej chustce, która obejmowała całą głowę i przykrywała jej oczy. Młoda kobieta w przewieszonym przez ramię grubym wełnianym puszystym szalu, śpiemy na plecach brązowa brosza i tworzącym jakby rodzaj szawki, trzymała śpiącą niemowlę, sprzącającą w głębi tej improwizowanej kolebki na poduszce, w pieluchach i ciepłym flanelowym kożyku.

— A wilków w lesie nie ma? — spytała żona. — Może i są, lecz od kiedy tędy jeżdżę, ani jednego tu nie spotkałem. A wreszcie... mam z sobą nabitą fuzję. Kieścyc schował się za horyzont, w chwili właśnie, kiedy koń rzezo wbiegł w ślepi, jaką tworzyły dwie ciemne sosnowe ściany lasu. Rozmowa nagle urwała się. Mężczyzna podniósł się, opatrzył strzelbę, był wetknął w słoisko, którą przed sanekami był wystawny, leżąc ślepnął nieco i spogłądł to na drogę przed siebie, to na bok, na prawo i lewo. Koń kłusował z ogniem i fantazją, ślinie i miarowo uderzał kopytami, aż się echo rozlegało. — Wtem, niepodniecony wecał ani głosem mężczyzny, ani hucznym czerzącym spokojnie w ślepie, zatrzymał użamy i puścił się cwałem. — Maś i żona, zachwiani zmianą kierunku szarpnięcia gwałtowne sankami spojrzeli po sobie. Koń wyciągnął się jeszcze bardziej i pedził jak strzela.

— To nie larty — szepnęła żona. — Koń poczłm musiał jakieś niebezpieczeństwo. Ja go znam... Patrzno, patrz — i wyciągnęła rękę. — Patrz nisko od śnieżnego ciężaru opuszczonego gąkajkami młodych choin i modrzewi coś błysnęło na lewo — niby dwie świerczki. — Wilki! A tu... a tu... patrz! — Na prawo migotały także jakieś ogniki. — Wilki! — zawołał mężczyzna. Chciał udawać spokojny, głoł mu drżał od wstrząsania. W parę minut koń, wyminął się z niewyjąkly przeciwności przeszłości i doły na drodze, a nie wznajęła niemała biega ani na chwilę, wysunął się z lasu, stał wilki — trzymając się wprawdzie pewnej odległości — gonili do- lej ciągle za sankami. Teraz dopiero można było przypatrzyć się im i porachować. Na ciele z rozwarł paszczą biegał obrysmya wilczyca, a za nią i młode same, prawdopodobnie jej potomstwo. Wyglądały dobrane i silnie zbudowane, chociaż niższe od matki.

szkami i szarłem, silnym szar młociem odwarł ten ostatni od broszy, przytrzymując go na ramionach i rzuł i wzniósł wszystkie razem w górę... — Bój się Rogal czy robisz — krzyknęła kobieta głosem przerażonym. Zatrzeń... i rzucił. Równocześnie płozy zaważszy o kamień, on zachwiał się i runął na śnieg na drogę.

W Hadze i Brukseli też mówią o wojnie.



Jednym z najpiękniejszych gmachów Brukseli to Królewska Biblioteka.

Amsterdam, w marcu.
Podróż ze stolicy belgijskiej do stolicy Niderlandów nie trwa długo, gdyż trasa wynosi zaledwie 200 kilometrów, czyli trwa trzy godziny koleją. Chcąc lepiej poznać ludzi i kraj, wybieramy podróż autem. Wyjeżdżamy więc rano z Brukseli, aby znaleźć się na południe w Hadze. Lądowo opuściliśmy stolicę Belgii, a wnet zamykamy się w zimowe opary osłaniającej drogi. Wkrótce znajdujemy się na wielkiej szosie, którą Belgowie skończyli zaledwie przed kilkoma miesiącami. Prowadzi ona do Antwerpii a omija wszystkie większe miejscowości, zapewne dla szybkiej komunikacji z najważniejszym miastem Belgii — Antwerpią. Jest to największy port, przez który wlewa i wynylna na szeroki świat całe bogactwo tego małego, ale dobrze zorganizowanego kraju. Wszystkie soki Belgii, wszystkie bogactwa, siły i prądy energii kierają się na Antwerpię, z której przechodzą do Brukseli, tej głowy Belgii, porządkującej dalszą ich repartycję, kierunek i przydział. Poza tą ważną szosą powstał ostatnio jeszcze inny nerw komunikacyjny, a mianowicie kanał króla Alberta, przy pomocy którego płyną wszystkie surowce do przemysłowego okręgu Liège. Tam czeka je dalsza przeróbka, wykonczenie w postaci różnych fabrykatów i dalszy wywóz w daleki świat.

Na naszej drodze zbliżamy się powoli do kanału, leżącego więcej na wschód i biegnącego przez prowincję Limburg. — Wkrótce przy północnej części miasta, tam gdzie widnieje wskazówka „Do Hollandii” ujrzymy olbrzymie elewatory, cały gęsty las kominów, lecz nie widać się tutaj tej pracy, tego silnego napięcia przemysłowego, jakie jeszcze w sierpniu ubiegłego roku tutaj panowało wszechwładnie. I tutaj dale się odczuć blokada angielska, gdyż przemysł i handel zredukowały się tutaj do jednej trzeciej.

Zbliżamy się powoli do granicy holenderskiej jeszcze tylko trzydziści kilometrów dzieli nas od państwa królowej Wilhelminy. Ale i charakter krajobrazu zmienia się tu znacznie: zamiast pół pięknie uprawnych, poprzeryzanych tylko szosami, widzimy olbrzymią asfaltowaną autostradę ciągnącą się wśród porośniętych krzakami ugorów i pastwisk. Na każdym kroku widzimy tutaj różne przygotowania wojskowe, jakie Belgia poczyniła już zaraz po wybuchu wojny: w obie strony dają długie kolumny samochodów wojskowych, na każdym kroku spotykamy różne utrudnienia dla samochodów, w postaci barykad z pni drzewnych, które w odstępie kilku metrów, z prawej i lewej, zamykają wolny przejazd, zmuszając auto do wolnego, ostrożnego wymijania ich. Barykady te przypominają jakoby teby, które zrykaniem czuły się po szosie. Poza tym szosa ta jest napawana również podminowana tak, że wjeżdżając w jej obręb, mamy już pełny przedsmak sytuacji wprawdzie nie wojennej, ale bądź co bądź pogotowia wojennego. Spotykamy też tu i owdzie stanowiska wojskowe, zakryte drzewami, krzakami czy sztucznie wbudowane w ziemię: oto patrzy na nas jakaś lufa armatna czararnem swym okiem jakby wypatrując wroga. Tam dalej znów widać działo tankowe również czekające na okazję do wykazania swej celności.

Zbliżamy się do celnej stacji belgijskiej. Formalności nie trwają długo. urzędnik spogląda tylko na zezwolenie wyjazdu i sprawdza plombę przy kierownicy i możemy już iść dalej ku granicy holenderskiej. Widać, której od czasu wybuchu wojny polerują również Niemcy kontroluje holenderski urząd „konunkijk” Marechaussee”. Urzędnik wydacza kartkę z zeszytu celnego, inną kartkę znówu stempluje i

formalności są załatwione. Nowością jest tylko zaświadczenie wydawane na benzynę: **W Belgii bowiem benzyna jest pół razy droższa niż w Holandii** i podróżny może tylko tyle taniej holenderskiej benzyny wywieźć z tego kraju, ile przywiózł jej z Belgii.

Fortyfikacja wodna.

Wzbogaciwszy się o nowe papiery i



Amsterdam, zwany Wenecją północy, posiada uroczą załukę wśród licznych kanałów.

stemple, kierujemy się w stronę Bredy, pierwszego większego miasta holenderskiego w drodze do Hagu. Już wkrótce się przekonujemy, że **Holandia przesłała większe zmiany od września ub. r. niż Belgia.** Zanim doszło do mobilizacji w obu krajach, nie widzieli się tam prawie żołnierzy, obecnie zarówno w Holandii jak w Belgii żołnierz i oficer są zjawiskami codziennymi, i spotyka się ich na każdym kroku, chociaż przy niewielkiej stosunkowo ludności Holandia posiada obecnie pod broń 450.000 ludzi. Belgia zaś 200.000. W Holandii spotykamy się też z tymi samymi objawami mobilizacji co w Belgii: i tutaj nie brak gniazd karabinów maszynowych odpowiednio ukrytych wśród zarosli, i tutaj są różnego rodzaju pobarykady na szosach utrudniające normalną jazdę. W mniejszych miejscowościach widzimy parki samochodowe i kamandy poszczególnych oddziałów, wszystko nad granicą belgijską, gdyż Holendrzy od wybuchu wojny, tak zresztą jak podczas wojny światowej, umacniają swoje granice na wszelki wypadek. Nawet fregatowskary puzdejnowano na szosach i orzmalowane na białe kamienie kilometrowe.

Po dłuższych pytaniach i drobnych formalnościach znajdujemy w końcu wyjście z miasta Bredy: kierujemy się w stronę Moerdijk, szerszej odnogi morskiej, nad którą rozpięty jest jakiś srebrny mostyl-most, zbudowany przed 3-ma laty przez niemieckich inżynierów i osmalowany w kolorze aluminiowym, t. j. jasno szarym przypominającym w

nieczem. Na moście znajduje się zawsze warta. Dalszy ciąg drogi kieruje nas w stronę Rotterdamu, do największego portu w Holandii. Ale i tutaj spotykamy już kilkakrotnie zauważony obraz zaniku prądu i pownego odrętwienia jak to zauważyliśmy w Antwerpii. I tutaj widać, że odbija się na stanie rzeczy blokada angielska. Od Moerwijk znów zaczyna się krajobraz, powiedziałabym, bardziej pokojowy, o tyle że znów zjawiają się drogowaskazy, a również kamienie kilometrowe nie są przemalowane. W pobliżu znajduje się fort „Hollandia”, który w danym razie ma odegrać poważniejszą rolę. Bardzo ciekawą fortyfikacją w Holandii i właściwie jedyną w swoim rodzaju są linie wodne, t. j. tereny, które można w każdej chwili zalać wodą. Te wodne fortyfikacje składają się zarówno z rzek, jezior i bagien, które przy pomocy odpowiedniego systemu służ zamienić można w olbrzymie pasy wodne, przez które żadne wojska nie mogą przejść. W razie wojny też stałyby się liczne miasta holenderskie rodzajem wysp, pływających na olbrzymich przestrzeniach wodnych, otoczone na zachodzie przez Zuidersee, na północy i wschodzie przez Zuydersee, na południu przez Ren, Waal i Maas. — Wkrótce na wschodzie na małym kawałku między Zuidersee i trzema rzekami na południu zabezpieczenie tworzyłyby wspomniane linie wodne.

Wojenne zmiany w neutralnym państwie.

Spoglądamy na zegar kilometrowy i stwierdzamy, że zrobiliśmy 190 km. Jesteśmy w stolicy królestwa holenderskiego, której nie widzieliśmy od wybuchu wojny. Z tem większym zainteresowaniem porównujemy obraz przedwojenny, z tym, który się ukazuje naszym oczom. Na pier-

gen Voorhout” jak na wielu innych miejscach miasta. Zresztą te placówki artylerji przeciwlotniczej są chwilowo zamknięte na klódkę i krata żelazna. Cukier w Holandii jest już dawno zracjonowany, o czem świadczy, że turysta przybywający do tego kraju otrzymuje tylko 5 kostek do kawy. Żywie jest droższe jak poprzednio: Różnica can wynosi może jedną piątą. Może najbardziej niebezpiecznym skutkiem obecnego stanu rzeczy jest zamknięcie galerii obrazów Mauritshuis.

Jeszcze większe zmiany w obrazie miasta spotykamy w Amsterdamie, dokąd udajemy się następnie. Nawet takowski dołączają sobie 20 procent dodatku. Natomiast widzi się tam znacznie mniej wojska, a tem mniej artylerji przeciwlotniczej. Muzea zabezpieczone są barykadami z worków z piaskiem. Mówi się tam, że mniej o wojnie niż w Hadze, gdyż jest się dalej od rządu, ministerstw i politycznych trosk.

ANEGDOTY.

WIERNY SWEJ BELGIJI.

Królowa angielska, Elżbieta, której ojciec, Henryk VIII, zaprowadził w swem państwie religię anglikańską, spotkała raz na polowaniu starego wieśniaka. Poznawszy w czasie rozmowy, że został wiernym religji katolickiej, starała się go pozyskać dla anglikanizmu. Wieśniak słuchał jej uważnie, glądząc ręką swą długą siwą brodę. Wreszcie królowa zapytała: — Coż, mój drogi, przejdiesz na naszą stronę? — O nie — odrzekł spokojnie starzec — wojnie nigdy nie zrobię! Jakże mógłbym wyznać religję, która jest daleko młodsza od mej siwej brody.

KAŻDY UMIERA INACZEJ.

Królowie i księżata schodzą z tronu. Trebacz, klarnciści, fleciści oddają ostatni dech. Adwokaci, mówcy polityczni, milnik na zawsze. Kupcy, bankierzy i komornicy liczą się o ostatnią minutę. Podróżni i pielgrzymi kończą doczesną pielgrzymkę. Właściciele domów przenoszą się do domu wieczności. Sędziowie i prokuratorzy zostają wezwani na Sad Boży. Doktorzy i aptekarze odchodzą tam, gdzie niema już żadnych chorób, ani bólesci. Notariusze sporządzają ostatni akt życia. Dłużnicy oddają dług naturze. Biedacy przenoszą się do lepszego życia. Żywie zapalaczy lamp gasnie. Zmieślnikom i sportowcom rece i nogi ustają na zawsze. Reporterzy wydają ostatni numer życia.

WESOŁY KACIK.

LAKOMSTWO.

— Co mam napisać naszej kucharce, jaki powód zwolnienia? Nie mogę przecież przysiąc, że pozwoliła ci się pocalować. — To napisz po prostu, że odechdził z powodu lakomstwa — radzi syn pani domu.

DOBRA RADA.

Jureczek dostał na gwiazdek beben, którym się tak ucieszył, że już nazajutrz udręczony ojciec kusi go podstępnie: — Jureczku dlaczego nie próbujesz zobaczyć, co jest w środku?

UDERZ W STÓŁ, A NOZYCE ODEZWA SIĘ.

Droga szła pijana stara kobieta. Obok cieśla stawali dom, a mieli dwie piły: starą i nową. Jeden cieśla nie mogąc znaleźć starej piły, pyta drugiego: — Gdzie stara piła? — A kobieta słysząc to, zawołała rozgniewana: — A wam co do tego? Gdzim piła, tam piła, alem zapłaciła.

MISTRZE PEDZLA.

— Jak raz namalowałem zimę, to przed obrazem ludzie szczykali z zimna zębami. — Mój drogi, jak ja wymalowałem jednemu klientowi psa, to mu w domu gicła kiełbasa.

SUMIENNA.

Zona: Teraz jednak musisz się obudzić mój mężusiu. Najwyższy czas, byś zażył proszek nasenny.

wszy rzut oka niema właściwie większej różnicy, ale to są tylko pozory, bo już w chwili, kiedy zgłaszamy się do hotelu — czeka na nas **piętnaście niespodzianka.** — Przed hotelem stoi posterunek wojskowy i okazuje się, że cały hotel obsadzony jest żołnierzami. Niespodzianek tych będzie więcej. W parku „Vijver” znajdują się świetliczka dlańca, również w okolicy Lan-



Amsterdam, zwany Wenecją północy, posiada uroczą załukę wśród licznych kanałów.